

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr. 17 (1031)

Niedziela, 3 Maja 1981 r.

Rok XXIII

## ŻYCZENIA PRYMASA POLSKI SKIEROWANE DO MATEK

Bogurodzicy Dziewicy, Matce Zbawcy świata i Odkupiciela ludzi oddaje w macierzyńskiej opiece wszystkie Matki ziemi polskiej, których ofiarność i cierpienia ożywiają Ojczyznę naszą. Oby Owoc Życia Matki Jezusa był wzorem dla wszystkich narodzonych w Polsce dzieci Bożych, tak by każdy człowiek był wierny Bogu, Ewangelii Chrystusa i Kościo-

łowi. Oby wszyscy, przychodzący na ziemię polską, zamieniali smutek w radość, że „Człowiek na świat się narodził”. — Oby to było nowych ludzi plemię, zdolnych do czynów miłości Boga i ludzi, w duchu sprawiedliwości, wzorowego życia i służby społecznej jedni drugim.

rażamy wdzięczność za ich poświęcenie się, gdy nieustannie napelniają Kielich Życia Narodu, otaczamy je czcią i miłością i błogosławimy mocami Trójcy Świętej — w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

† Stefan Kardynał Wyszyński  
Prymas Polski

Drogim naszym Rodzicielkom wy-

Warszawa, 8. III. 1981.

## Litania do Matki Boskiej

ZORZO PORANNA,  
która kwiaty radujesz, ludzi i ptaszka,  
spraw, aby dusza nasza była uśmiechnięta,  
jako ranek światłością jaśniejący Bożą.  
PORANNA ZORZO !...  
WIECZORNA GWIAZDO !  
Sercem naszym daj spokój zmierzchu czerwcowego,  
Promieniste anioły niech snów naszych strzegą.  
Oto jest prośba nasza cicha i pokorna,  
GWIAZDO WIECZORNA !...  
NIEBIOS BŁĘKICIE !  
Uchroni nas od codziennej troski i od szkody.  
Użycz nam słońca Twego i jasnej pogody  
przez całe życie...  
RZEKO ŚWIATŁOŚCI !  
Unieś nas falą swoją modrą i słoneczną  
ku przystani, gdzie wieczny odpoczynek gości  
i radość, która jest tak samo wieczną...  
BŁĘKITNA RZEKO !  
Spraw, byśmy pili błękit duszą upagnioną  
i chłodzili nim zmysły, gdy w nas nadto płoną,  
i gdy dusze pragnienia cielesne nam pieką,  
BŁĘKITNA RZEKO !...  
LESIE PRZEDWIECZNY !  
sięgający niebiosów ! Wbrew wszelkim nadziejom  
pozwól nam trwać na przekór burzom i zawiejom.  
Twój święty szum myśl naszą niech ku niebu niesie  
PRZEDWIECZNY LESIE !...  
POLE RADOSNE,  
pełne zbóż śpiewających nieskończonej toni !  
Niechaj Twa dobroć plody naszej pracy chroni,  
niechaj nas omijają klęski i niedole,  
RADOSNE POLE !...

LIPO PACHNĄCA !  
Gdy Cię złotem okryją złote lipca blaski,  
pełniaś wonnego miodu. Kwiatów Twoich łaski,  
daj nam słodczy bez końca...  
BRZOZO DZIEWICZA !  
Śród pochylonych — prosta, pośród ciemnych — biała  
spraw, ażeby nam zawsze niewinność jaśniała  
z uśmiechniętego oblicza...  
WIERZBO PRZYDROŻNA,  
dająca cień wędrowcom, spragnionym ochłody,  
gdy ich długiej pielgrzymki zmęczą niewygody.  
Niech i nam u stóp Twoich spocząć będzie można.  
OWOCU BOSKI,  
dający sercu nektar, duszy — upojenie...  
Ugaś nasze płomienne, bolesne pragnienie,  
ułagodź palące troski...  
KŁOSIE DOJRZAŁY,  
chylący się ku ziemi, moc biorący z nieba !  
Daj nam pożywać z Ciebie powszedniego chleba  
przez żywot cały...  
OPIEKUNKO SKOWRONKÓW,  
która strzeżesz ptaszęcych gniazd pod kwietną miedzą  
i piskląt, co pod matek skrzydełkami siedzą,  
nim nie uleczą w niebo z pieśnią polnych dzwonek.  
PANI SŁOWIKÓW,  
nocą pośród jaśminów i bżóz chroniąca  
natchnionego śpiewaka od złych drapieżników  
w świetle miesięca.  
JASKÓLEK MATKO,  
która wskazujesz im niebieskie szlaki,  
gdy zza mórz wraca ich strudzone stadko,  
spraw, byśmy Cię wielbili pieśnią jako ptaki.

Julian Ejsmont

# MARYJA KRÓLOWA ŚWIATA I NARODU

W liturgii Słowa pierwsze z czytań na uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski wyjęte z Apokalipsy św. Jana zwraca uwagę na znak, który ma wymiar uniwersalistyczny.

Tym znakiem jest Maryja Matka Mesjasza, w zbawczym planie wobec Ludu Bożego, obejmuje Ten lud z obu Testamentów, Synagogi i Kościoła. Smok symbol szatana wraz ze swymi upadłymi aniołami, będzie kontynuował walkę z Niewiastą na ziemi i Jej potomstwem.

Walkę, w której przepowiedziane jest zwycięstwo nad szatanem. Znak w sposobie wyrażania się Nowego Testamentu jest zawsze znakiem jakiegoś wydarzenia nadprzyrodzonego. Takim między innymi był znak gwiazdy betlejemskiej prowadzący mędrców do Złóbkka. W znaku tym można odczytać rysy Maryi Matki Mesjasza, „Małżonka Jahwe” matki Izraelitów, a w Nowym Testamencie Matki Kościoła. Obłeczona Ona była w słońce, co świadczy o bliskości Boga, Jego szczególnym wyróżnieniem Maryi, dlatego ten Znak jest nazwany wielkim Znakiem. Obłeczona słońcem Niewiasta ma pod nogami księżyc, symbol zmienności. Bo jak zmieniają się fazy

księżycy, tak zmienia się świat, ale Maryja zawsze nad nimi panuje.

Jeszcze bardziej wymownym jest wieńiec triumfu złożony z gwiazd dwunastu wyobrażający dwanaście pokoleń Izraela, to znaczy zbiorowości Ludu Wybranego, nieraz w swej historii podzielo-

i tyłu innych sanktuariów przez 800 lat. Wobec Boga jest Ona zawsze „Panną Wierną” Błogostawioną, bo uwierzyła, we wstawiennictwie za nas jest „Panną Możliwą”.

Jeśli Naród Polski pozostał wierny krzyżowi na ciemnych drogach jego historii, to trudno, aby pod krzyżem brakło Maryi, bo była to zawsze wierność krzyżowi Chrystusowemu za wstawiennictwem „Królowej Męczenników”.

Konstytucja Trzeciego Maja była wynikiem dążności do równości, do sprawiedliwości społecznej katolickiego narodu. Czyż Maryja nie jest „Zwierciadłem sprawiedliwości”?

Naszą więc identyczność religijną i narodową odnajdujemy w „Znaku Wielkim” nabrzmiałych treścią w wezwaniach Maryjnych, które zachęcają nasz naród, aby zawierzył Maryi w doli i niedoli na wszystkich płaszczyznach swego życia wspólnotowego, społecznego i osobistego.

Zachowane i tu u nas we Francji w naszych polskich skupiskach majowe nabożeństwa szczególnie w tym ciężkim dla naszego Narodu roku napewno przyciągną choćby bogactwem aktualnych wezwań w Litanii Loretańskiej synów tego doświadczanego narodu, którego tak ofiarnie musimy wspomagać nie tylko materialną ale i duchową pomocą.

Oby każde Polskie dziecko w kraju, każdy starzec dzięki waszej pomocy miał nie tylko siłę do życia i przetrwania, ale i do modlitwy choćby przy przyrodznej kaplicy wśród umajonych łąk, gór i dolin zielonych, cienistych gaików i krętych strumyków.

Ks. Z. Bernacki

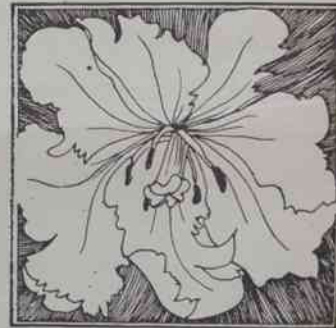


nego, a przecież Chrystus narodzony z Maryi Panny, jest Pasterzem wszystkich ludów świata, aby była jedna owczarnia i jeden Pasterz.

Ta liczba dwanaście wraca i w innym kontekście. Apostołów było dwunastu, z nimi Matka Najświętsza oczekiwiała na Zesłanie Ducha Św., z nimi się modliła, dlatego nazywamy Ją Królową Apostołów.

Apokalipsa mówi o dwunastu bramach i warstwach fundamentu niebieskiego Jeruzalem a Maryję nazywamy „Bramą Niebieską”.

W rozmiarach ogólnoludzkich planów Bożych trzeba wstawić i nasz kult Matki Bożej Królowej Polski, kult narodu, który sobie wybrała. Naród na który patrzył oczy całego świata szczególnie od wyboru Ojca św. a teraz gdy zmagają się siły szatana i Syna Światłości trudno, aby Ta, która od zarania naszego bytu narodowego była symbolem zwycięstwa nad narodem naszym była tam nieobecna, nieaktywna, skoro ten nasz Naród prowadziła z Jasnej Góry



## KALENDARZ

### Imieniny obchodzą:

- 3 maja: (Philippe, Jacques)
- 4 maja: Florian (Sylvain)
- 5 maja: Monika (Judith, Ange)
- 6 maja: Janusz (Saint-Sang, Prudence)
- 7 maja: Ludmira (Gisèle, Flavie)
- 8 maja: Stanisław (Désiré, Victor)
- 9 maja: Grzegorz (Pacôme, Hermas)
- 10 maja: Izidor (Solange, Job)

### Uroczystości - Zebrania:

- 3 maja: Uroczystość N.M.P. Królowej Polski i Konstytucji 3-go Maja.
- 5 maja: Pielgrzymka Maryjna do Dizelle.
- 10 maja: Niedziela chorych.
- 10 maja: Dzień Skupienia Bractw Różańcowych w Paryżu.
- 10 maja: Odpust św. Stanisława Bpa i Męcz. w Parafii Dourges.

# KS. PRAŁAT DR STANISŁAW SZYMECKI BISKUPEM ORDYNARIUSZEM W KIELCACH

Ojciec św. Jan Paweł II mianował ks. Prałata Stanisława Szymeckiego Biskupem Ordynariuszem Diecezji Kieleckiej.

Sakrę biskupią otrzymał w niedzielę 12 kwietnia z rąk Ojca św. Jana Pawła II w Kaplicy Sykstyńskiej w Watykanie.

Wiele jest powodów, aby i Polska Emigracja we Francji cieszyła się i była dumna z tej nominacji.

Ks. Biskup urodził się wprawdzie w Katowicach, ale już jako siedmioletnie dziecko przybył z rodzicami w roku 1931 do Południowej Francji, gdzie rodzice pracowali na roli w swej własnej małej fermie w Lot-et-Garonne.

Rodzice jego byli bogobojni, głęboko religijni. Ks. Stanisław Szymecki był przedostatnim z jedenaściorga dzieci. Siedmioro jeszcze żyje, wśród nich znany całej Emigracji niestrudzony duszpasterz w siedmiu departamentach Centralnej Francji, Ojciec Krzysztof, z siedzibą w Montluçon.

Młody Stanisław ukończył szkołę podstawową w Sainte-Colombe (Lot-et-Garonne), szkołę średnią w Brive (Corrèze) w gimnazjum prowadzonym przez Ojców Franciszkanów. Tam utrwaliło się powołanie do kapłaństwa, gdyż w roku 1941 wstąpił do Seminarium Duchownego w Bon-Encontre i Agen.

Na wiadomość jednak o utworzeniu Polskiego Seminarium w Paryżu, wychowany w domu w atmosferze polskości, postanowił przenieść się do tego Seminarium, gdzie uczęszczał przez dwa lata na wykłady teologii na Instytucie Katolickim w Paryżu. Ukończył studia w 1948 r. stopniem licencjata. W Polskim Seminarium przygotowywał się do kapłaństwa. Święcenia diakonatu otrzymał z rąk Nuncjusza Apostolskiego, ks. Bpa A.G. Roncalli, przyszłego papieża Jana XXIII. Święceń Kapłańskich udzielił mu ówczesny Ordynariusz Paryża, Ks. Kardynał E. Suhard w Polskim Seminarium Duchownym w Paryżu 3 lipca 1947 r. W roku 1948 wrócił na polecenie swoich przełożonych do Polski. Rodzina została we Francji. Rodzice spoczywają na cmentarzu w Condatle-Lairdine w południowej Francji (Dordogne).

Przez pierwszy rok po powrocie do Polski pracował jako wikariusz w Brzezinach Śląskich. Od 1949 r. do 1958 r. był kapłanem swojego Ordynariusza w Katowicach, ks. Bpa Stanisława Adamskiego, z którym również spędził cztery lata wygnania (1952-1956) w Lipnicy koło Szamotuł, spełniając równocześnie obowiązki kapłana Sióstr Urszulanek S. J.K. założonych przez Matkę Urszulę Ledóchowską, znanych pod popularną nazwą Szarych Urszulanek.

W roku 1958 pracuje w Redakcji Tygodnika Kurii Diecezjalnej w Kato-



wicach, w znanym „Gościu Niedzielnym”.

Jednak w rok później wraca do Paryża, aby trzyletnie dalsze studia na Instytucie Katolickim ukoronować w 1961 r. stopniem doktora św. Teologii.

W tym czasie pełnił funkcję prefekta Pols. Seminarium.

Był więc wystarczająco przygotowany, aby odłąd pracować jako wykładowca teologii dogmatycznej w Wyższym Seminarium Duchownym swej rodzimej Diecezji Katowickiej które do niedawna znajdowało się w Krakowie, pozostając nadal współredaktorem wyżej wspomnianego tygodnika „Gość Niedzielny”.

Niezmiernie aktywny, ks. dr Stanisław Szymecki prowadził w swojej diecezji dni skupienia dla Sióstr Zakonnych, później należał do Rady Kapłańskiej i do Rady Duszpasterskiej, brał też czynny udział w Synodzie diecezji katowickiej.

W latach 1966-1968 był Wicerektorem, a później przez dziesięć lat Rektorem Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. W czasie pełnienia funkcji Rektora, Ks. Szymecki należał do Komisji Episkopatu do Spraw Seminarium Duchownych, był sekretarzem Komisji Episkopatu do Spraw Powołań Duchownych i Przewodniczącym podkomisji Rektorów Seminarium Duchownych. Na ostatniej audyencji u Ojca św. Jana Pawła II w grudniu ubiegłego roku dla Komisji Delegatów Krajowych przygotowującej Światowy Kongres Eucharystyczny, byliśmy świadkami

wzruszającej sceny, gdy Ojciec św. górażąc uściśnął ks. Prałata Stanisława Szymeckiego i głośno powiedział: „To jest wielki rektor”! Chyba to publiczne uznanie starczy jako świadectwo, jakim był cenionym rektorem Wyższego Seminarium Duchownego.

Od 1978 do 1980 r. pracuje jako proboszcz parafii św. Wojciecha w Mikołowie na Śląsku, będąc równocześnie dziekanem dekanatu mikołowskiego.

Centrala Polskiej Misji Katolickiej we Francji, która rozwinęła wielokierunkowo swą działalność, potrzebowała pilnie jednego współpracownika więcej.

Ks. dr Stanisław Szymecki wychowany i wykształcony we Francji miał wszelkie dane ku temu. Dlatego J. Em. Ks. Kardynał Wł. Rubin jako Delegat Ks. Prymasa Polski mianuje ks. Prałata St. Szymeckiego z dniem 15 lipca 1980 r. wicerektorem Polskiej Misji Katolickiej we Francji pismem z dnia 19 czerwca 1980 r.

Po przyjeździe do Francji, ks. Wicerektor — po odwiedzeniu swojej rodziny — rozpoczyna swą pracę w sierpniu udziałem w dorocznej polskiej pielgrzymce do Lourdes, a potem stopniowo ale szybko zapoznaje się z duszpasterskimi problemami Polonii Francuskiej, z którą ma bardzo łatwy kontakt i rozeznanie problemów, odciążając na płaszczynie duszpasterskiej Rektora od zbyt wielu ciężących na nim obowiązków. W dodatku od stycznia br. współpracował w wydawaniu „Głosu Katolickiego”, a przed kilku zaledwie dniami został mianowany Kuratorem Polskiej Prowincji we Francji Sióstr Sercanek.

Pisząc etapy życia ks. Biskupa dr Stanisława Szymeckiego, jeszcze głębiej zdaje sobie sprawę, jak cennym był nabytkiem dla dobra Emigracji.

Za przeszło ośmiomiesięczną współpracę składam Mu gorące podziękowanie. Wykazał właściwą Mu gorliwość kapłańską o dobro dusz, sprawiedliwą ocenę sytuacji, lojalność i dyskrecję, poważne traktowanie każdej sprawy, oraz niezmierną radość i pogodę ducha.

Po cóż ukrywać, że zegnany Go z wdzięcznością i żalem. Radość jest jednak większa, bo można powiedzieć, czytając etapy życia jego, że jest to powołanie, które zrodziło się na Emigracji, w rodzinie Emigrantów, która dała swym dzieciom wszystkie wartości religijne i narodowe, jakie wyniosła z Polski. Czyż to nie daje nam dużo do myślenia?

Radość nasza jeszcze bardziej podno-  
(Dokończenie na str. 4-ej)

# SENS ŻYCIA

Poniżej umieszczony artykuł napisany jest przez kłeryka o Koledze, który zginął w nieszczęśliwym wypadku. Drukujemy to wspomnienie na zakończenie Tygodnia Modlitw o Powołania Duchowego. Niech nam pozwoli zejrzeć w serce tych, co przygotowują się do kapłaństwa, i zachęci do modlitwy za tych, których przygotowują się do Kapłaństwa i zachęci do modlitwy za tych za których Bóg powołuje do swojej służby.

Refleksjom nad sensem życia, nad sensem istnienia poświęcamy maleńki wycinek naszego czasu wypełnionego zajęciami, pracą wokół spraw i potrzeb mających zapewnić nam dobrobyt. Dopiero śmierć, a może też nastrój tego jedyne dnia w roku, kiedy stajemy nad grobami bliskich napawa nas myślami o wartości naszego życia.

Choć z czysto biologicznej strony zdajemy sobie sprawę z tego, że życie kiedyś się skończy, to jednak odkładamy myśl o owym dniu jakby miała nas nie dotyczyć. A przecież dopiero w obliczu śmierci stajemy się naprawdę sobą, naprawdę prawdziwi, na tyle ludźmi na ile przyżyliśmy życie. Bo można używać życia i przeżywać życie.

Wydawać się może, że aby przeżyć życie potrzeba lat sześćdziesięciu, siedemdziesięciu, czy więcej, a jednak można je przeżyć skończywszy niespełna dwudziesty pierwszy rok życia. Choć prawem młodości jest żyć, to młodość ta była na tyle dojrzała, że spodobało się Bogu zerwać jej owec.

Był studentem drugiego roku Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie.

Postanowił zostać księdzem w momencie, można by rzec, najmniej odpowiednim. Kiedy Proboszcz i cała parafia była wstrząśnięta odejściem od kapłaństwa ówczesnego ks. Wikarego, ten ósmio klasista skwitował to zdarzenie stwier-

rdzeniem: „Po cóż płakać, przecież jest następca”, myśląc w tym momencie o sobie. W takiej chwili byliśmy skłonni raczej do zawiedzenia, czy pretensji wobec Kościoła, księży i wszystkich wokół siebie, a fakt ten jest tylko potwierdzeniem Jezusowych słów: „Nie wściećcie Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” (J 15,15). Bo u Boga nie mają znaczenia sprzyjające okazy, czy warunki, liczy się przede wszystkim człowiek i jego odpowiedź na Boże słowo.

W czasie rozmowy z ks. Rektorem, kiedy zgłaszał się do Seminarium powiedział: „Nie interesuje mnie praca zarobkowa, ale praca bezinteresowna”. Jest w tym stwierdzeniu dużo młodzieńczego entuzjazmu, bo trzeba entuzjazmu by uwierzyć mimo rozczarowań, że świat może być zmieniony według najprzedniejszych wzorów wyczytanych z Ewangelii. Jest w tym zdaniu owa bezinteresowność, bo idąc do kapłaństwa wiesz z góry, że nie dorobisz się niczego więcej krom politowania u ludzi, odciśków na kolanach, kilku blizn na skórze, jednej czy drugiej zadry w sercu.

Drugi dzień Świąt Wielkanocnych, kiedy neoprezbiterzy odprowadzili swoje prymicyjne msze święte, był w parafii Ligota k/Bielska dniem pogrzebu śp. Tadeusza Walusia. Był to dzień jakichś szczególnych prymicji, ofiary z życia. Smutek i żal rozjaśniał fakt, że przecież Bóg nie zaskazuje nikogo śmiercią i choć nam się zdaje, że przychodzi ona nagle, jak u śp. Tadeusza na skrzyżowaniu, w drodze do kościoła, to był to moment odpowiedni jeśli jest się gotowy na spotkanie z Bogiem.

Odpowiedź Bogu na Jego słowo, to jeszcze nie wszystko, od tej chwili dopiero zaczyna się właściwa praca nad sobą, nad formowaniem swojego wnętrza, nad budowaniem osobowości. Pracowitość była cechą śp. Tadeusza i to zarówno na polu czysto naukowym, dość powiedzieć, że w Jego indeksie nie było oceny niższej niż „dobry”, ale ta pracowitość cechowała Go też na gruncie formacji swego wnętrza. Jego notatnik wypełniony uwagami, myślami, ocenami swoich postaw.

Był jednym z lepszych piłkarzy na drugim roku, grywał zresztą z czasów licealnych w klubie. Obserwując Jego grę można było zauważyć, jaki miał przegład sytuacji na boisku, widział kolegów i umiejętnie rozgrywał piłkę do partnerów. Dostrzegał drugiego nie tylko na boisku, ale przedewszystkim w życiu. Stosował wobec siebie wysokie wymagania. Uczył się wyrzekać spraw drobnych, niby prozaicznych, ale wymagających siły woli. Rezygnował z tego co mogło sprawić Mu radość. W jednym miejscu pisze w notiesie: „Rezy-

gnając z piłki zastąpi mi Bóg”. Może się wydać bardzo banalnym owo stwierdzenie, ale ileż z nim kryje się treści, ileż lekcji wyrzeczenia się sprawy drobnej — gry w piłkę. Jest to jeden ze śladów wrpżegania Boga w nurt naszego życia codziennego, a nie zostawiania spraw Bożych za drzwiami kościoła czy w kaplicy.

Pod datą ostatniego stycznia 1978 r. zanotował: „Przeszkadzam innym, koniec z ping-pongiem”. Zdanie które właściwego znaczenia nabiera dopiero dziś, kiedy jego sens jawi się jakby w innym świetle. Wrażliwość na drugiego, dostrzegania potrzeby innych w tak niby niewiele znaczącej sprawie jak gra w tenisa stołowego, to motywy Jego rezygnacji z takich czy innych przyjemności na korzyść kolegów. Może przeszlibyśmy nad wieloma zdarzeniami z naszego życia do porządku dziennego, a On uzgadniał swoją postawę, reakcję z wola Boga. Chciał reagować po Chrystusowemu, bo przecież kapłan ma być drugim Chrystusem więc musi reagować na wzór Chrystusa. Być wrażliwym na drugiego, niezależnie od tego czy pisać go będziemy z dużej litery czy z małej, to nie tylko dostrzegać go wtedy kiedy jest on mnie potrzebny, ale wówczas kiedy ja jestem jemu potrzebny, albo umieć odejść kiedy jest On mnie potrzebny. W tych sprawach śp. Tadeusz miał ogromne wycucie sytuacji.

Był człowiekiem żywym, ale często lubiał sijać w miejscu najspokojniejszym. Lubił spokój i ciszę kaplicy, nastrój migocącej lampki przy tabernakulum, o czym pisze w pamiętniku pod datą 5 lutego 1977 r.: „Idę do kaplicy, bo gdzie jak nie tam znajdę spokój”. To wyciszenie hałasu z zewnątrz i wyciszenie siebie było stawianiem do dyspozycji Bogu, jakby wprowadzając w życie słowa: „Mów Panie, bo sługa Twój słucha” (1 Sm 3,10), o czym pisze w wierszu:

„Trzeba być otwartym się na Pana,  
kłopoty i troski nic nie znaczą.  
Powiedz je Ojcu zaraz z rana,  
bo tylko samotni wciąż płaczą.”

Owoce tych przemyśleń, przemodlenia zamykał w wierszowanych formach prezentując je wszystkim na łamach seminaryjnej „Gazetki”. Wiersz był Mu bliski może dlatego, że poezja nosi w sobie jakiś ładunek łagodności, delikatności i subtelności.

Niejednokrotnie listy do Rodziców pisał wierszem. Jakże to delikatna forma wdzięczności tym, czym potrafił, co stanowiło jakiś powód do zdrowego zadowolenia z siebie. Choć często mówimy, wspominamy o wdzięczności, jakoś ułatują naszemu społeczeństwu owa postawa, a przecież nie chodzi o rewanż, o które może zrybieć, by nie mieć zobo-

(Dokończenie na str. 6-ej)

(Dokończenie ze str. 3-iej)  
si najważniejszy moment, że mianowany przez Papieża Polaka idzie na służbę Kościołowi w Polsce w chwili w której nasz kraj przeżywa ciężkie chwile.

Łączylimy się z Tobą w modlitwie w dniu sakry biskupiej i z tym większym zainteresowaniem będziemy śledzić Twoją drogę z różaniem w rękę, szczególnie wtedy gdy będzie ciernista. Oby Matka Najświętsza, którą tak bardzo kochasz, towarzyszyła Ci, na każdym kroku Twej biskupiej posłudze.

**Ks. Prałat Zbigniew Bernacki**

Rektor Polskiej Misji

Katolickiej we Francji

Paryż, dnia 7 kwietnia 1981 r.

## PIEŚŃ o BERNADECIE

— Mniejrza z tym — odpowiada Hiszpanka — Loulou jest zdrow. Moc, która za pośrednictwem niewinnej, obdarzonej łaskami dziewczynki w jednej chwili wyprowadziła cudowne źródło, ta sama moc okazała się łaskawa dla ciebie. I ty śmiesz odmawiać jej należnego podziękowania. Czy uważasz rzeczywiście, że mniej niebezpieczne jest wymierzenie policzka Bogu i Najświętszej Dziewicy, aniżeli tak zwanemu duchowi czasu? Tym bardziej, że ślubowałeś złożyć podziękowanie!

— Nie ślubowałem, tylko ty — broni się bezna dziejnie Napoleon.

— Wszystko jedno! Ślub jest ślubem i musi być spełniony! Nie tylko ze względu na mnie, ale na ciebie... Twoje państwo jest zagrożone!...

Cesarz bez słowa już odprowadza Eugenię do jej apartamentów. Przez cały dzień czuje się bardzo nie-swojo. Ta piękna kobieta posiada przedziwne zdolności pozbawiania go spokoju. Staje się zimna, coraz zimniejsza, aż w końcu tak lodowata, że chciałby uciec przed nią choćby do samego Paryża. Zwłaszcza, jeżeli w takich dniach wykorzystuje jako broń przeciwko niemu sprawki, które on ma wobec niej na sumieniu. Kąpiel nie sprawia mu przyjemności. Nie może pracować. Nawet jego piękna nocna godzina twórczej samotności została zepsuta.

Najbardziej dokuca mu cierń, który słowami swymi wbiła mu w serce własna żona. Eugenia ma słuszną. Ona nie może złamać ślubu. Jemu także nie wolno go złamać, choć oświadczenie go nie składał. Gdyż jakakolwiek moc stoi za objawieniami i uzdrowieniami w Lourdes, może być tą samą siłą, która kieruje światową polityką, a wobec tego i włoskim przedsięwzięciem. Łatwo być wolnomyślicielem człowiekowi nie nie znaczącemu. Bo cóż taki ryzykuje? Ale najpotężniejszy na kuli ziemskiej monarcha czyż może odważyć się, by dla pozyskania liberałów narazić się potęgę nieskończonej wrażliwszej, decydującej o zwycięstwach i klęskach narodów?

— Już samo zastanowienie się nad tym jest nieostrożnością — rozmyśla dalej cesarz krążąc pomiędzy dwoma biurkami — bo może wiedzieć czy te chytne myśli nie są znane wszechwładnej mocy, która żąda całkowitego oddania?

Mizerny skryba lub kupeczyk może sobie drwić z tych tak zwanych przesądów. Iecz on, który rządzi światem, wie z własnego doświadczenia, że dziwne nieraz dzieją się rzeczy na ziemi, że nie wszystkie wydarzenia i komplikacje od niego zależą. Wie, że sam jest piłką w ręku tajemniczych, zwalczających się wzajemnie potęg, wymagających stałych hołdów i ofiar, którymi wciąż od nowa trzeba je sobie zjednywać.

Czy kula zamachowca osiągnie swej ofiary, zależy nie tyle od praw balistyki, ile od owych niezbadanych mocy i wszystko jedno, czy one nazywają się Bo-

giem w Trójcy Jedynym, czy przeznaczeniem pisanim w gwiazdach.

Panujący wiedzą najlepiej, jak często ich losy wbrew prawom natury, a przez cudowne zrządzenia niespodziewanie zmieniają swe koleje. Dlatego też od wieków wiara królów i mocarzy graniczyła z zabobnem.

Trzeciego wieczora milczącej wojny z kobietą mężczyzna uznaje się za pokonanego. Teraz chodzi mu już tylko o formę, w jaką ubrać swą kapitulację. Po długim rozważaniu wszelkich za i przeciw, cesarz decyduje się na krok niezwykły. Omija utartą urzędową drogę. Wstydy się po prostu swych ministrów i nie uwiadamia nikogo o swojej decyzji. Ani Fould, ani Roulland, czy Delangle nie wiedzą nic o jego postanowieniu. Cesarz redaguje osobiście depezę do prefekta w Tarbes:

— Grota na zachód od Lourdes ma być natychmiast otwarta dla publiczności. — Napoleon. — To wszystko.

Depeza wędruje do urzędu telegraficznego, a cesarz z kopią w ręku do żony. Eugenia oblewa się radośnym rumieńcem:

— Wiedziałam zawsze, że masz wielkie serce, Louis, i że potrafiś zwyciężyć samego siebie...

Na ten dramatyczny wykrzyknik cesarz odpowiada wysoce ceremonialnie:

— Faktem jest, *madame*, że Pani z Lourdes znalazła w tobie doskonałą sojuszniczkę...

XXXVI

### BERNADETA POMIĘDZY MĘDRCAMI

Baron Massy trzyma w ręku depezę od cesarza. Po pierwszych chwilach szalonego wzburzenia, kiedy zadraśnięta ambicja podszeptowała mu natychmiastowe zwykłą zimną krew i z właściwą sobie bystrością zaczyna rozważać sytuację.

A więc najpierw sama depeza.

Treść jej jest krótka i sucha jak rozkaz wojskowy. Nie zgadza się z metodą praktykowaną przez Ludwika Napoleona, który zwykł swe zarządzenia do władz cywilnych ubierać w uprzejmą formę, a nawet często je uzasadniać. Zwięzłość depezy zdradza skrupowanie. Jeśli telegram okaże się autentyczny, to niewątpliwie został na cesarzu wymuszony. Zapewne jakieś sprzyśszenie dworskie, na którego czele stoi Eugenia, mając do pomocy kilka dewotek i wpływowych księży, którzy z dnia na dzień coraz lepiej pojmują, jakie znaczenie propagandowe mogą mieć objawienia w Lourdes. Jedynie zainteresowany biskup jest nieporuszony. Inni bowiem księża od pewnego czasu zaczynają płynąć z prądem jak topniejąca na rzece kra. Cud udowodnione, a nie dającego się wy tłumaczyć uzdrowienia stwarza tak olbrzymi wyłom w oficjalnym deizmie, oraz nieoficjalnym nihilizmie stulecia, że wstrząsa do głębi zarówno zatwardziały niedowiarków, jak i niedostatecznie ugruntowanych katolików. Wymownym tego dowodem jest cesarska depeza. Pozostaje zasadnicze pytanie: czy jest autentyczna? — Zanim nie zostanie potwierdzona, nie może jej uznać ani za sfalszowaną ani za prawdziwą — decyduje baron. Dworską depezę bez oryginalnego podpisu może nadać na pocztę każdy lokaj.

(Ciąg dalszy nastąpi)



# Rodzina w Bożym planie zbawienia

1. — Rodzina jest podstawową wspólnotą życia i miłości, zatem podstawową ludzką wspólnotą, która zaspakaja głębokie potrzeby człowieka i stwarza mu najlepsze warunki rozwoju. Nie jest ona wynalazkiem ludzkim, ale została ustanowiona i uformowana przez Boga wraz z ludzką naturą, o czym świadczą teksty Pisma św. (np. Rdz 2,24; Mt 19,6) i Tradycja Kościoła.

Stwarzając człowieka Bóg powołał go do współpracy w swoim dziele stwórczym (Rdz 1,28). Bóg — jako Ojciec nasz — wyznacza nam w tej współpracy specjalne zadania na świecie, „powołanie”, „misję” (por. 1 Kor 12, 5-6); „Niech tylko każdy postępuje tak, jak mu Pan wyznaczył” (1 Kor 7,17).

2. Małżeństwo i rodzina, wspólnota miłości, jest najbardziej powszechną drogą realizowania ogólnego powołania chrześcijańskiego.

W powołaniu małżeńskim mieści się też wezwanie do udziału w tworzeniu „nowego stworzenia” (Ga 6,15) poprzez związek z Chrystusem, który przez sakrament małżeństwa wychodzi naprzeciw małżonkom. W ten sposób małżeństwo staje się „tajemnicą wielką (...) w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła (Ef 5,32). Miłość w małżeństwie ma być kazałtowana na wzór miłości Chrystusa do Kościoła i stawać się integralną częścią miłości Kościoła do Chrystusa. Małżeństwo i rodzina stają się wspólnotą zbawienia, „domowym kościołem”.

Tego uczy także na różne sposoby Sobór Watykański II: „Jak bowiem niegdyś Bóg wyszedł naprzeciw swemu ludowi, z przymierzem miłości i wierności, tak teraz Zbawca ludzi i Oblubieniec Kościoła wychodzi naprzeciw chrześcijańskich małżonków przez sakrament małżeństwa. I pozostaje z nimi nadal po to, aby tak, jak On umiłował Kościół i wydał zań siebie samego, również małżonkowie przez obopólne oddanie się sobie miłowali się wzajemnie w trwałej wierności. Prawdziwa miłość małżeńska włącza się w miłość Bożą i kierowana jest oraz doznaje wzbogacenia przez odkupieńczą moc Chrystusa i zbawczą działalność Kościoła, aby skutecznie prowadzić małżonków do Boga oraz wspierać ich i otuchy im dodawać we wzniosłym zadaniu ojca i matki. Dlatego osobny sakrament umacnia i jakby konsekruje małżonków chrześcijańskich do ob-

owiązków i godności ich stanu” (KDK 48).

„Rodzina jako taka otrzymała od Boga posłannictwo, by stać się pierwszą i żywotną komórką społeczeństwa. Wypełni ona to posłannictwo, jeżeli przez wzajemną miłość swych członków i przez modlitwę wspólnie zanoszoną do Boga okaże się niejako domowym sanktuarium



Kościola; jeżeli cała rodzina włączy się w kult liturgiczny; jeżeli wreszcie rodzina świadczą będzie czynne miłosierdzie i popierać sprawiedliwość oraz inne dobre uczynki, służące wszystkim braciom znajdującym się w potrzebie” (DA 11). „W tym domowym niejako Kościele rodzice przy pomocy słowa i przykładu winni być dla dzieci swoich pierwszymi zwiastunami wiary i pielęgnować właściwie każdemu z nich powołanie” (KK 11).

3. Jeśli rodzina jest małym Kościołem, powinna realizować w swym życiu zadania Kościoła. Jej członkowie mają sobie nawzajem pomagać w rozwoju zmierzającym do doskonałości: „Małżonkom (...) i rodzinom chrześcijańskim przystoi, aby własną idąc drogą, przez całe życie podtrzymywali się wzajemnie w łasce z pomocą wiernej miłości, a przyjmowanemu z miłości od Boga potomstwu wpajali chrześcijańskie nauki i ewangeliczne cnoty” (KK 41). Rodzina ma obejmować wszystkich członków we „wspólnocie wiary, nadziei i miłości” (KK 8), we wzajemnym usługiwaniu sobie i innym, świadcząc swym przy-

kładem o Chrystusie i Jego Ewangelii (por. KK 41; DA 11).

4. Miłość jednocząca rodzinę nie zamyka się w niej, lecz otwiera się ku innym rodzinom i środowiskom, czyni ją apostołską, czyli posłaną do innych, tak jak Kościół jest misyjny czyli posłany, aby wszystkim głosić Dobrą Nowinę i stać się narzędziem zbawienia. Rodzina chrześcijańska z natury rzeczy dąży więc do czynienia dobra i przekazywania wiary innym.

5. „Rodzice, ponieważ dali życie dzieciom, w najwyższym stopniu są obowiązani do wychowania potomstwa i dlatego muszą być uznani za pierwszych i głównych jego wychowawców”, głosi soborowa Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim (DWCh 3).

Obowiązkowi temu odpowiadają także ich uprawnienia, określone w Deklaracji o wolności religijnej: „Każdej rodzinie jako społeczności cieszącej się własnym i pierwotnym prawem, przysługuje uprawnienie do swobodnego organizowania życia religijnego w ognisku domowym pod kierunkiem rodziców. Rodzicom zaś przysługuje prawo do tego, aby według własnych swych poglądów religijnych rozstrzygali, jaki rodzaj nauczania religijnego ma być udzielany ich dzieciom” (DWR 5).

6. Przekazywanie i rozwój wiary w rodzinie nie sprowadza się do nauczania prawd wiary ale obejmuje całość wychowania, jest rozwijaniem pełnego życia chrześcijańskiego. „Do rodziców bowiem należy, czytamy w Deklaracji o wychowaniu chrześcijańskim, stworzyć taką atmosferę rodzinną, przepojoną miłością i szacunkiem dla Boga i ludzi, aby sprzyjała całemu osobistemu i społecznemu wychowaniu dzieci. Dlatego rodzina jest pierwszą szkołą cnót społecznych, potrzebnych wszelkim społecznościom” (DWCh 3).

(Z Synodu Krakowskiego)

## Na Fundusz Prasowy „Głosu Katolickiego” złożyli ofiarę:

Parafia — Le CREUSOT (71) : 250,00 F  
Parafia — DUNKERQUE (59) : 60,00 F  
Ofiarodawcom „Bóg Zapłaci”

# MODLITWA O ODNOWĘ MORALNĄ NARODU

(na dzień 3 maja i wszystkie nabożeństwa majowe)

Bogurodzico Dziewico,  
Królowo i Matko naszego Narodu!

Jednoczmy się przy Tobie w ufnej modlitwie i dziękujemy Ci za wszystko, co uczyniłaś dla naszej Ojczyzny, za to, że nas obroniłaś i nie pozwoliłaś nam zginać. Dziękujemy Ci, że obudziłaś nasze sumienia narodowe.

Poznaliśmy, Matko, jak głębokie rany w naszym życiu osobistym, rodzinnym, i społecznym pozostawiły nasze słabości, grzechy i nałogi. Jesteśmy świadomi, że są one jedną z najistośniejszych przyczyn trudnej sytuacji, którą dziś przeżywamy.

Zwierciadło Sprawiedliwości! Daj nam łaskę zrozumienia, że odnowę Narodu trzeba nam zacząć od własnego serca. Spraw, abyśmy nie poprzestali na oskarżeniu innych i wyliczaniu ich przewinień.

Ucieczko grzesznych, ulecz nasze sumienia, daj nam poznać wszystkie nasze winy, wielkie i małe. Pomóż zerwać z grzechem i obojętnością.

Uchroń nas od niewiary, która jest źródłem wszelkiego zła. Tym, którzy swe sily i zdolności poświęcają walce z Bogiem udziel łaski nawrócenia.

Daj opamiętanie nietrzeźwym, którzy tak poniżają w sobie godność człowieka i marnują wspólne dobro Narodu.

Matkom i ojcom przypomnij odpowie-



**Najbliższa niedziela**

**10 maja br.**

**jest Niedzielą Chorych**



działność za dar rodzicielstwa, aby nikt w naszej Ojczyźnie nie podnosił ręki na bezbronne życie, bo krew niewinnych woła z ziemi do Boga.



Uratuj nas przed zepsuciem moralnym, które odbiera Narodowi siłę ducha i prowadzi do ruiny.

Naucz nas poszanowania mienia społecznego, abyśmy nigdy nie przywłaszczali sobie i nie marnowali tego, co jest wspólnym dobrem wszystkich dzieci Ojczyzny.

Obroń nas przed rozbięciem i niezgodą społeczną, aby żadne podziały nie osłabiły naszej wewnętrznej spójności.

Matko Miłosierdzia, pomóż szczególnie tym, którzy daleko odeszli od Boga, którzy przez grzech odwrócili się od Niego. Spraw, aby przez szczerą skruchę i spowiedź powrócili do Twojego Syna.

Pomóż tym, którzy nie mają odwagi przystąpić do konfesjonału. Doprowadź do pojednania z Bogiem naszych braci, z najdalszych dróg, z najbardziej po-

wiktanych sytuacji życiowych. Ratuj tych, którzy utracili nadzieję i nie mają siły dźwignąć się z grzechu.

Matko dobrej przemiany! Stajemy przed Tobą w całej prawdzie i błagamy Cię, uprosz nam łaskę wewnętrznego odrodzenia. Wiemy, że jako Dzieci Narodu możemy liczyć tylko na Chrystusa i na Ciebie. Nie pomoże nam nikt z zewnątrz. Musimy dźwigać się sami. W sobie musimy znaleźć siłę do głębokiej, moralnej odnowy Narodu. Gdy będziemy mieli czyste serce i czyste ręce nie zwycięży nas nikt, bo sam Bóg będzie naszą mocą.

Maryjo, uratuj każdego człowieka w Polsce dla Chrystusa. A na okup za tę wielką łaskę przyjmij nas wszystkich, oddanych Tobie w macierzyńską niewolę miłości. Dajemy Ci całkowite prawo posługiwania się nami, aby uratowani byli wszyscy nasi bracia, aby odmieniło się oblicze polskiej ziemi, aby prawdziwie była ona królestwem Twoim i Twojego Syna. Amen.

**Czytajcie  
i rozpowszechniajcie  
prasę katolicką**

LA VOIX CATHOLIQUE  
GŁOS KATOLICKI

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS  
Telefon: 260.07.69

CCP: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI  
Redaguje: Zespół redakcyjny  
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise  
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”  
101, rue E. Zola — 62302 LENS



# HURTEM TANIEJ

Hurtem kupować jest zawsze taniej. Podobnie jest z radami i napomnieniami. Stare doświadczenie powiada, że jeżeli komuś daje się cały tuzin rad i wskazówek na drogę, to on zapomni o wszystkich. Zresztą są one zawsze prawie takie same, więc nawet nie zwracamy na nie specjalnej uwagi. Tę litanię umie się na pamięć. Człowiek wdryga się przed tymi radami mimo, że są udzielane z dobrego serca: „uważaj na skrzyżowaniu dróg”; „nie jedź za szybko”; „włóż kapelusz”; „nie podpadnij u szefa”; „nie siedź za blisko okna” itp... Na ogół pochodzą one z troskliwego serca matki. Ale skoro tylko zamykają się za nami drzwi, jest zupełnie tak samo, jakby nic nie zostało wypowiedziane. Podobnie wydaje się być z listem św. Pawła apostoła do Kološan. Jest on od początku do końca seria dobrych rad i wskazań. Oczywiście te wskazówki nie dotyczą najbliższego skrzyżowania ulic ani nałożenia czapki, ale są z dziedziny religijnej, a więc przez to jeszcze bardziej podejrzane: „tak więc jako wybrani, uświęceni i umiłowani przez Boga powinniście się przyodzierać w prawdziwe miłosierdzie, w dobroć, w pokorę, w cichość i w cierpliwość. Znoście jedni drugich i wybaczajcie sobie nawzajem, gdyby ktoś miał jakiś żal do drugiego. Przede wszystkim zaś starajcie się o miłość, która zapewni wam zdobycie pełnej doskonałości... Bądźcie też pełni wdzięczności”. (Kol. 3, 13-16). To chyba zbyt wiele jak na jeden raz. Słuchamy tych dobrych rad półuchem, tak jak się słucha radia. Czy ktoś z nas odnosi te rady do samego siebie? Czy je wogóle zauważa przy słuchaniu tych słów? Gdyby przynajmniej zaprotestował, albo zrobiło mu się nieswojo. Co sobie apostoł nie myśli? Czy on miał jakies pojęcie co się dzieje w dzisiejszej rodzinie, co zdarza się tam codziennie? Utarczki z dziećmi, awantury, kłótnie, konflikty małżeńskie, wieczny kłopot z dorastającymi dziećmi, wyżywienie, przyodziewek, pieniądze, praca itp. A na dodatek jeszcze potem ten Paweł powie: „kierując się roztrupnością najwyższą, nauczajcie i budujcie jedni drugich. Ulegając zaś łasce śpiewajcie Bogu w waszych sercach psalmy, hymny i pieśni pełne ducha” (jw. 16).

To brzmi jakoś zupełnie obco. Czy wobec tego kapitulować, niech wszystko toczy się zwyczajnym trybem, jak dotychczas? Niestety, tak już jest, że niczego nie da się zmienić. Ilu to rodziców jest dzisiaj zmurzonych, zniechęconych. Zeby mieć spokój, pozwalają dzieciom iść swoją drogą. A ponieważ nie mogą ich zrozumieć, rodzice cieszą

się potajemnie, że dzieci znikają z domu. Szkoła, miejsce pracy, zakład, są pożądanymi i bezpiecznymi miejscami dla nich. A tymczasem dzisiaj więcej niż kiedykolwiek trzeba pielegnować życie rodzinne. W zimnym, zmechanizowanym świecie, rodzina stała się jedynym przystankiem schronienia. Tylko w rodzinie człowiek może czuć się jeszcze osobą. Czyż z tego ostatniego miejsca schronienia chcemy dzisiaj zrezygnować?

Owszem, problemy i trudności rodziny są ogromne. Na ten temat pisze się wiele. Ale tylko wierzący ma siłę rozpocząć zawsze od nowa mimo niepewności, a siła ta płynie z wiary. Dla niego rodzina nie jest koniecznym złem, okazją polowania za luksusem i komfortem, ale jest wspólnotą z woli Bożej! Przeciw tym trudnościom i problemom, wysuwa Paweł swoją ulubioną ideę: „bo wezwani jesteście jako jedno ciało”. Wszyscy członkowie są członkami Chrystusa. Przez Chrystusa są związani bardziej niż więzami krwi, bo Chrystus mieszka we wszystkich. Jako członkowie ciała Chrystusowego nikt nie należy do siebie. Świadomość tego faktu odczuwa się najbardziej w rodzinie, dlatego apostoł dodaje: „a przede wszystkim miejcie miłość, która zapewni wam zdobycie pełnej doskonałości (jw). I każdy osobliście musi się poczuwać do tego przykazania miłości. „Znoście jedni drugich” (jw), ale jeżeli człowiek musi codziennie na to patrzeć: ściany pokryte poycinanymi z czasopism gwiazdami filmowymi, niekończący się jazgot jazowy radia, niechlujne włosy i brody, spodnie dziwne, ekstrawagancje — to chyba ponad siły człowieka dojrzałego, jeżeli na każdym kroku spotyka się z anomaliami młodzieży. Mimo to znoście jedni drugich z chrześcijańską wyrozumiałością. To, co działo nam na nerwy, jest bardzo często nową formą problemów współczesnej generacji, chorobami społecznymi, które występowały w każdym wieku. W 1774 r. ukazała się książka Goethego „cierpienia młodego Werthera”. Wywołała ona prawdziwą rewolucję u współczesnej młodzieży! Prawdziwą psychozę, epidemię samobójstw. Dzisiejsze dziwactwa młodych są niczym w porównaniu z tym, co się działo wówczas. A jednak z tej generacji wyrosli napewno bardzo pożyteczni i wartościowi ludzie. „Znoście jedni drugich i wybaczajcie sobie wzajemnie” (jw). Jest to chyba bardziej trudne dla dorastających niż dla dorosłych. Młódzież jest bezlistośnie nastawiona do świata dorosłych. W religijności starszych dopatrują się obłudy,

w ich towarzyskości — pozowania. Ankiety młodocianych o swoich rodzicach dały złe wyniki. Najczęstsze wypowiedzi obciążają rodziców np. brudni, zafobani, staromodni, zakłamani, ograniczeni... W wysiłku codziennego znoszenia się nie jesteśmy odosobnieni i nie jesteśmy zdani na samych siebie w pielegnowaniu życia rodzinnego. Święta Rodzina jest nam wielkim wzorem. A to właśnie wydaje nam się tak mało mówić. Bo gdzie jest most, który łączy świętą Rodzinę z rodziną dzisiejszą? W tamtej Rodzinie wszystko układa się tak idealnie, nudnie i spokojnie. Chrystus był Synem Bożym, Maryja Niepokalanie Poczęta, więc nie mogła grzeszyć, cóż więc tam mogło się przydarzyć? Niemożliwe, żeby jeden z tych trojga świętych mógł zawieść. Krótko — rodzina, która musiała być świętą! Co jeszcze bardziej wprowadza w błąd — to malowidła dawnej sztuki. Chrystus odziany w jakiś rodzaj płaszcza kąpielowego, Maryja jak gwiazda filmowa lat dwudziestych, Józef jowialny staruszek — wszyscy troje na spacerze. I bez wyrazu oblicza cukierkowane, krzyżące barwy. Po prostu religijna tandeta! Jeżeli to chcemy stawiać za wzór dzisiejszemu człowiekowi, to musi się on przed tym wewnątrznie bronić. Święta Rodzina nie mogła być taka i nie była taką! Mimo to, ta Boża Rodzina ma coś zasadniczego do zaoferowania dzisiejszej rodzinie, aby ją uzdrowić. Wskazuje na istotę niektórych problemów rodzinnych. Paweł odnosi do tego właśnie słowa: „chwalcie Pana wdzięcznym sercem”. Właśnie na tym polu Rodzina Maryi jest dla nas promiennym wzorem. Rodzina nazaretańska była przede wszystkim wspólnotą modlącą się. Oto tajemnica: ludzie się modlą, a Bóg sam cie leśnie w osobie Chrystusa stoi obok nich, modli się razem z nimi. Ile to rodzin modli się dzisiaj wspólnie? Ogromna większość dzieci nie zna wspólnej modlitwy w domu! Dorosli oponują, sprzeciwiają się. Przecież tego nie da się przeprowadzić u nas! Każdy wychodzi i przychodzi w innym czasie. A potem dziwimy się, że rodzina nie potrafi znaleźć wspólnego języka. Przy dobrej woli na pewno wieczorem jest to możliwe: „chwalcie Boga wdzięcznym sercem”! To przecież łączy rodzinę i pozwoli nawet zabłąkanemu dziecku wrócić do domu. Czasy obecne rozrywają rodzinę. Każdy jest zaangażowany w innym kierunku. A oto wspólna modlitwa łączy ich w Chrystusie. A jeśli w ciągu dnia padło twarde słowo i doszło do nieporozumienia — wieczorna modlitwa znowu zbliża was do siebie, przyczyni się do opamiętania. Chrystus daje się do przebaczenia i darowania. On powiada: „gdzie dwóch al-

(Dokończenie na str. 10-ej)

# Kościół a ruch robotniczy na Śląsku w XIX w.

W II-iej połowie XIX w. okręg przemysłowy Górnego Śląska obejmował obszar 890 km kw. Średnia zaludnienia na tym terenie wynosiła w r. 1890 493 osoby/km kw., a w następnym dwudziestolecu była już dwukrotnie wyższa. W 1883 r. w przemyśle górniczo-hutniczym pracowało 112 tys. robotników, z czego w górnictwie ok. 53 tys. W 1890 r. przemysł górniczo-hutniczy zatrudniał 96.272 robotników, produkując 20,5 miliona ton surowca. Z pracy górniczej żyło wtedy ok. pół miliona osób. 81,7 proc. ogółu robotników pracowało po 11-12 godzin na dobę (w Zagłębiu Ruhry — 8 godzin).

(Dokończenie ze str. 5ej)

bo Chrystus modli się w imieniu moim — tam jestem wśród nich". To w pierwszym rzędzie odnosi się do rodziny. Ludzie, którzy całymi latami żyli bez Boga i Kościoła, potwierdzają to. Spokojny domek nazaretanski: Maryja w kuchni, albo przy wrzecionie, Józef heblujący deski, Jezus bawiący się wśród wiór — to był niegdyś ulubiony motyw malarzy religijnych na przełomie naszego wieku. Ta Rodzina była pewnym rodzajem nudnej moralności, znużonej i odstraszącej. Apostoł zupełnie inaczej mówi o moralności rodzinnej. Trafia w istotę zagadnienia: „jak przystoi wybrańcom Bożym, świętym i umiowanym”. Oto istota całego sporu rodzinnego! Chryst, który otrzymała cała rodzina — jest pieczęcią wybrania i uświęcenia, jest nowym życiem. Członkowie rodziny są rzeczywistość wybrańcami Bożymi, jako mała wspólnota Boża. Wówczas będzie miejsce na jedność, ciepło rodzinne, atmosferę miłości i pokoju. Z takiego punktu widzenia, wspólna modlitwa będzie czymś oczywistym, czego nie da się po prostu zaniedbać. Oczywiście, modlitwa rodzinna nie jest jeszcze lekarstwem na wszystkie trudności. Ale rodzina modląca się ma ogromną przewagę nad tą, która się nie modli i jest o wiele trwalsza. Poczucie wspólnoty w rodzinie, znajdując właściwy wyraz w modlitwie. Po różnicach zdań, sprzeczkach, walkach — wspólna modlitwa uspakaja, pozwala przewyciężyć kryzys. Modlący się człowiek widzi wszystko w innym świetle. Widzi swoje błędy, upór, że nie zawsze musi mieć słuszność. A więc: „chwalcie Boga wdzięcznym sercem"! Koniecznie w Twojej rodzinie. Wracam do początku: hurtem taniej i lepiej! Dasz się namówić?! Spróbuj jeden raz!

Ks. Ryszard Sztylka, omi

Miesięczny zarobek wykwalifikowanego górnika z długoletnim stażem wynosił ok. 30 marek. Z powodu wysokich kosztów utrzymania rodziny górnicze musieli wykluczyć z domowego jadłospisu mięso i jego przetwory, żywiąc się wyłącznie najprostszymi pokarmami roślinnymi. Państwo pruskie więcej wydawało na utrzymanie więźnia kryminalisty, niż zarabiał wykwalifikowany górnik. Sytuację robotnika pogarszał jeszcze nadmiar siły roboczej w stosunku do możliwości zatrudnienia. Brak miejsc pracy w przemyśle powodował odpływ zuboższej ludności do innych regionów państwa niemieckiego lub zamorską emigrację. W ciągu ponad trzydziestu lat dzielących rok 1870 od 1905, jak wynikało ze spisu ludności na Górnym Śląsku, stale zmniejszała się tam liczba mieszkańców, którzy emigrowali znajdując najczęściej zatrudnienie w rolnictwie.

Ponieważ brakowało mieszkań, wiele rodzin górniczych gnieździło się w norach wydrążonych w haldach przykopalnianych. Gaz wydzielany podczas procesów chemicznych zachodzących w tych wysypiskach ogrzewał lecz i zatruchiwał, mieszkających tam górników. Schlafhausy, tzn. domy noclegowe bywały często siedliskiem demoralizacji i nie spełniały swego podstawowego celu.

Sytuacja robotnika w zakładzie pracy również była godna pożałowania. Mowymym tego dowodem były skargi, szczególnie górników, na złe traktowanie ich przez niższy dozór kopalniany, który często samowolnie nakładał na nich kary moralne, ekonomiczne i fizyczne. Jedną z kar fizycznych w sposób jednoznaczny sprzeniewierzającą się piątemu przykazaniu dekalogu było bicie podwładnych. Wydawać by się mogło, że kara to stosowana była rzadko z powodu wyjątkowej brutalności. Przeczą temu jednak skargi robotników zawarte w listach do redakcji robotniczych i katolickich gazet górnośląskich, w ostatnim dziesięcioleciu XIX w.: co dziesiąty list robotnika w 1891 r. mówił o karze, co trzydziesty konkretnie o biciu. Owe niesprawiedliwe kary oburzaly górników, którzy wskazując ich niesłuszność, posługiwali się argumentami religijnymi. Zdaniem robotników, zarówno

dozór jak i pracodawcy, nie posiadali poczucia sprawiedliwości i miłosierdzia. Obea też im była dobra wola i chęć zrozumienia ciężkiego położenia proletariatu Śląska, który pracował aż 25 proc. wydajniej niż robotnicy kopalń innych regionów Niemiec. Wymienione czynniki wpływały na powstawanie nieszczęśliwych wypadków, które przyjmowano jako prawdziwy dopust Boży. Dane z 1895 r. wskazują, że w samym górnictwie na terenie Górnego Śląska na tysiąc robotników przypadało 81,2 wypadków, w tym 9,87 ciężkich. W przemyśle fabrycznym wskaźnik ten wypadł dla robotnika nieco korzystniej (31,0) ze względu na inne warunki pracy.

Robotnicy górnośląscy nie mogli pozostawać obojętnymi wobec odczuwanego na co dzień wyzysku i poniżenia. Byli jednak posłuszni swym opiekunom duchownym, mieszcowskiemu duszpasterzowi długo nie organizowali strajków. Księża śląscy żyłci z klasą robotniczą szczególnie mocno od lat 40 ubiegłego stulecia rozumieli jej trudne, a właściwie tragiczne położenie. Byli świadomi, że powierzona im opieka klasa robotnicza słusznie chce walczyć o sprawiedliwe prawa, nawet za pomocą strajku. Duchowieństwo nie mogło jednak otwarcie popierać tej formy walki proletariatu. Ograniczano się więc tylko do wysyłania licznych petycji licząc na miłość bliźniego, litość i miłosierdzie pracodawców.

Pruski zaborca dzierżący w swym ręku kapitał, był nieustępliwy i przewrotny. Robotnicy kluczowych przemysłów: górniczego i hutniczego zostali w końcu zmuszeni do podjęcia walki ekonomicznej. Pierwszy raz zaprotestowali górnicy w czerwcu 1805 r. w kopalni w Królewskiej Hucie, kiedy nie wypłacono im uzgodnionego wcześniej wynagrodzenia. Inne tego typu wystąpienie miało miejsce w kopalni „Król” w r. 1847. Były to jednak tylko niezorganizowane bunty, nie zaś strajki nowoczesnego proletariatu. Kronika wydarzeń polskiego ruchu robotniczego pod datą 12-14 lipca 1873 r. odnotowała: „Strajkowali górnicy kopalni „Szarlej” koło Bytomia. Był to jeden z pierwszych strajków okupacyjnych na ziemiach polskich. Nie przyniósł on jednak oczekiwanych efektów. W 1879 r. strajkowali górnicy Zabrze, a w 1880 roku górnicy z Radzionkowa. Poddań właściciela kopalni „Orzegów” również nie chcieli pracować. Górnicy kopalni „Ludwika” strajkowa-

(Dokończenie na str. 11-ej)

(Dokończenie ze str. 10-ej)

li z powodu braku mieszkań i żywności. Pracę górników kopalni „Błogosławieństwo Bełowa” utrudniało „złe powietrze”, pracowali więc bardzo niechętnie i pod przymusem. W takich warunkach nie mogło być mowy o normalnym wydobywaniu. Fakt ten wywoływał ciągłe represje ze strony niemieckiego dozoru kopalni, który lżył górników i nakładał na nich grzywny. Częstotliwość strajków zwiększyła się znacznie z chwilą zniesienia przez administrację pruską ustaw majowych. W ciągu trzech lat, tj. od stycznia 1890 roku do stycznia 1893 r. w samej tylko rejencji opolskiej zanotowano ponad 40 wystąpień strajkowych. Robotnicy zaboru pruskiego (co jest charakterystyczne) podejmowali tę formę walki o byt samorzutnie, a więc bez udziału socjaldemokracji i nadal bez akceptacji duchowieństwa.

Wrzenie społeczeństwa budziło wciąż żywy niepokój Kościoła, który w rodzącym się coraz gwałtowniej anarchizmie społecznym dostrzegał zanik i moralności chrześcijańskiej. Zwykła działalność pasterska duchowieństwa śląskiego, koncentrująca się dotąd wokół ambony i konfesjonau, zaczęła okazywać się niewystarczającą. Filantropijna pomoc udzielana robotnikom przez duchowieństwo, także nie przynosiła pokładanych w niej nadziei.

Doświadczenie duchowieństwa zdobyte w pierwszym na Górnym Śląsku ruchu społecznym na rzecz trzeciej klasy robotniczej, zapoczątkowanym w 1844 r. w Piekarach przez energicznego ks. Alojzego Fiecka nakazywało księżom, aby znowu objęli przewodnictwo ideologiczne i organizacyjne w działalności społecznej. Na lokalną arenę historyczną wkroczył wtedy ks. Józef Wick, mówca, organizator i publicysta. Z jego inicjatywy powstał 2 czerwca 1843 r. Centralny Związek Katolicki z siedzibą we Wrocławiu. Z biegiem czasu centrala wrocławska Związku Katolickiego liczyła ok. tysiąca członków, a podlegało jej 16 organizacji terenowych. Pod wpływem opinii katolicko-społecznej Centralny Związek Katolicki przekształcił się niebawem w Ogólnoniemiecki Związek Katolicki. W jego skład weszły też różne katolickie związki i towarzystwa religijne, działające na terenach wielu parafii Górnego Śląska. Liderami Śląskiego Związku byli księża, którym chodziło o taki rozwój tej organizacji, aby mogła ona skutecznie ochraniać najniższe warstwy przed wpy-

wami niechrześcijańskiej ideologii. Dlatego też członkami Śląskiego Związku mogli zostać jedynie mieszkańcy regionu, którzy ukończyli 18 rok życia i wykazywali się „nieposzlakowanymi obyczajami”.

Od momentu zaś, w którym Śląski Związek na propozycję ówczesnego prezesa opolskiego Związku Katolickiego ks. Bogedaina zaczął w zakresie swej działalności wciągać masy Polaków, przyczynił się niewątpliwie do pełniejszego uświadomienia narodowego i społecznego Ślązaków. Wkrótce duchowieństwo śląskie podjęło kolejną próbę udzielenia pomocy proletariatu i powołało do życia (na wzór istniejącego już w Kolonii) Stowarzyszenia Czeladników Katolickich.

Na Śląsku pionierem tej organizacji był ks. Nicht z Wrocławia. Organizacja ta w zaborze pruskim znalazła podatny grunt do rozwoju. Do r. 1908 w diecezji wrocławskiej, w skład której wchodził Górny Śląsk, było 156 lokalnych oddziałów Stowarzyszenia. Na czele Katolickich Stowarzyszeń Czeladniczych stał Diecezjalny Związek, który kierował osiemdziesięcioma filiami. W r. 1876 majątek stowarzyszeń podległych Diecezjalnemu Związkowi Czeladników Katolickich wynosił okragłą sumę 19 tys. talarów, a stan oszczędności członków zamykał się kwotą 13.200 talarów. Przywódcami i działaczami tego ruchu byli duchowni. Znaczenie działalności duchownych i Kościoła Katolickiego na rzecz i rzemieślników zgrupowanych w tym Związku było ogromne. Podobnie jak kiedyś podporządkowali oni swej związkowej działalności jeszcze wiele innych mniejszych, lokalnych i parafialnych organizacji religijnych, aby odizolować je od negatywnych wpływów ideologii obcych chrześcijaństwu. W ten sposób Towarzystwo św. Wincentego à Paulo, Towarzystwo św. Bonifacego (misyjne), Towarzystwo św. Franciszka Ksawerego, Towarzystwo Księży dla popierania misji niemieckich, Stowarzyszenie dla podniesienia moralnego niewieściej służby domowej, Towarzystwo św. Boromeusza (literatura katolicka i biblioteki) oraz wiele innych towarzystw robotniczych, kas zapomogowych i kółek oświatowych zostało objętych szerokim nurtem działania społecznego duchownych. Dopiero jednak rok 1889 należy uważać w historii ruchu robotniczego Górnego Śląska za moment przełomowy. Na teren przemysłowego regionu dotarły wiadomości o wiel-

kim, masowym strajku westfalskich górników. Ten fakt zmobilizował rzesze śląskich górników do wszczęcia spontanicznego strajku. Mimo wielu przeszkód stawianych przez pruską administrację, nasilił się ruch katolicki i polski. Ważnym ośrodkiem, z którego promieniowały idee społeczno-katolickie, był wówczas Bytom zamieszany w 47,8 proc. przez Polaków. Z inicjatywy redaktorów concernu wydawniczego „Katolika” ks. Stanisława Radziejewskiego i Adama Napieralskiego właśnie do Bytomia zwolano na dzień 25. 08. 1889 r. więc robotniczy, na którym uchwalono założenie „Związku Wzajemnej Pomocy Chrześcijańskich Robotników Górnośląskich”. Statut, który był dziełem m.in. ks. lic. Stanisława Radziejewskiego określał tę organizację robotniczą jako organizację samopomocy. Zakładał, że konieczna jest odnowa religijno-moralna proletariatu. Protektorat nad Związkiem objął proboszcz z Bytomia, ks. Norbert Bonczyk. W ten sposób jeszcze raz „nawiązano do tradycji współpracy z klerem na polu społecznym”. W przekonaniu Związku problemy społeczne należało rozwiązywać wyłącznie w duchu chrześcijańskim, w którym miłość Boga i bliźniego jest najwyższą i niezmienną wartością. Stąd prawie całą problematykę socjalną Związek wraz ze swym organem prasowym „Praca — czyli porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi” rozwiązywał wyłącznie na płaszczyźnie religijnej. Religijne traktowanie egzystencjalnej wtedy kwestii społecznej przez Związek Wzajemnej Pomocy oraz masowe zaangażowanie się duchowieństwa w potężny ruch niesienia pomocy robotnikom na Górnym Śląsku okazały się historycznie i słuszne i trafne.

Władze pruskie zazdrosnym okiem patrzyły na kolejny sukces duszpasterski duchowieństwa śląskiego. Proletariat śląski wykazał żywiołowe wprost przywiązanie do wiary katolickiej i swoich duszpasterzy. Fakt ten nie może dzisiaj dziwić, zważywszy, że program działalności społecznej duchowieństwa śląskiego był dostosowany do psychiki robotników tego regionu, a autentyczne zaangażowanie wielu kapłanów na rzecz niesienia pomocy proletariatu nie ulegało wątpliwości. Dlatego można twierdzić, że dzięki postawie duchowieństwa, proletariatu Górnego Śląska okazał się wierny Kościołowi i Ojczyźnie.

**Ks. Janusz WYCISŁO**  
(Głos Niedzielny)

# LITURGIA NIEDZIELI

## Uroczystość Najśw: Maryi Panny Królowej Polski Główniej Patronki Polski

3 Maja

Antyfona na wejście 1 Mch 6, 14-5

Pan dał Jej władzę nad całym swoim królestwem i dał Jej koronę, aby wychowała Jego Syna i królowała, alleluja.

### Modlitwa

Boże, który dałeś narodowi polskiemu w Najśw. Maryi Pannie, przedziwną pomoc i obronę, spraw łaskawie, aby za wstawiennictwem naszej Matki i Królowej, religia nieustannie cieszyła się wolnością, a ojczyzna bezpieczeństwem. Przez Pana naszego.

### Modlitwa nad darami

Wejrzyj łitościwie, Panie, na modlitwy i ofiary swojego ludu, i za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski, spraw, abyśmy sami stali się wieczystym darem dla Ciebie. Przez Chrystusa, Pana naszego.

### Antyfona na Komunię

Najdostojniejsza Królowo świata, Maryjo, zawsze Dziewico, która porodziłaś

## TACA

Lubię chodzić w kościele z dużą tacą  
słuchać jak dziwnie pieniądz o dno  
gluche stuka  
gdy ktoś od nawy głównej przepychać  
się zacznie  
babcia szpilą ukole penitent ofuka

Gdy ktoś pobożny cicho posądzi o  
chciwość  
a pani z parasolem obmówi że żebrze  
nareszcie mogę widzieć swą twarz  
nieszczęśliwą  
odbitą z kolorami na wesołym srebrze

A czasem marzę sobie: z tego wzrosną  
wieże  
kaplica którą pięknie przebudować  
trzeba

a ludzie sądzą dalej że proboszcz z  
wikarym  
za chodzenie z tacami nie pójdą do nieba

Jan Twardowski

(Wiersz ten dedykujemy Księżom ku pociesze, i wiernym ku zachęcie... nie zapominając o Polskiej Misji Katolickiej, która prosi o dary na Dom Pielgrzymy w Lourdes).

Chrystusa Pana, Zbawiciela wszystkich ludzi, wypraszaż nam pokój i zbawienie, alleluja.

### Modlitwa po Komunii

Posileni świętym darem dzięki Ci skądami, Panie, i błagamy Twe miłosierdzie, aby we wszystkich naszych przeciwnościach broniła nas Najświętsza Maryja Panna, Królowa Polski. Przez Chrystusa, Pana naszego.

### PIERWSZE CZYTANIE

Wielki znak ukazał się na niebie.

Czytanie z Księgi Apokalipsy świętego Jana Apostoła.

Świątynia Boga w niebie się otworzyła, i Arka Jego Przymierza ukazała się w Jego świątyni. Potem ukazał się wielki znak na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu.

Ukazał się też inny znak na niebie: Oto wielki Smok ognisty: ma siedem głów i dziesięć rogów, a na głowach siedem diademów. Ogon jego zmiata trzecią część gwiazd z nieba i rzucił je na ziemię. Smok stanął przed mającą urodzić Niewiastą, ażeby skoro tylko porodzi, pożreć jej Dziecko. I porodziła Syna — męczyznę, który będzie pał wszystkie narody różgą żelazną. Dziecko jej zostało porwane do Boga i do Jego tronu. Niewiasta zaś zbiegła na pustynię, gdzie ma miejsce przygotowane przez Boga.

I usłyszałem donośny głos mówiący w niebie: "Teraz nastąpiło zbawienie, potęga i królowanie Boga naszego i władza Jego Pomazańca".

Oto słowo Boże.

### PSALM RESPONSORYJNY

Jdt 13, 18b-20. 19-20 (R.: 15, 9d)

Refren: Tyś wielką chlubą naszego narodu.

Błogosławiona jesteś, córko, przez Boga Najwyższego  
spomiędzy wszystkich niewiast na ziemi, i niech będzie błogosławiony Pan Bóg, Stwórca nieba i ziemi.  
Refren.

Twoja ufność nie zatrze się aż na wieki w sercach ludzkich wspominających moc Boga.

Niech Bóg to sprawi, abyś była wywyższona na wieki.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE Kol 1, 12-16  
Bóg nas przeniósł do królestwa swojego Syna.

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Kolosan.

Bracia:

Z radością dziękujcie Ojcu, który was uzdolnił do uczestnictwa w dziele świętych w światłości. On uwolnił was spod władzy ciemności i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna, w którym mamy odkupienie, odpuszczenie grzechów.

On jest obrazem Boga niewidzialnego. Pierworodnym wobec każdego stworzenia, bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne, czy Trony czy Panowania, czy z Wierchności, czy Władze. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone.

On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie.

Oto słowo Boże.

### SPIEW PRZED EWANGELIĄ

J 19, 27

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja. Jezus powiedział do ucznia: „Oto Matka twoja”, i od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

### EWANGELIA

19, 25-27

Oto Matka twoja

† Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Obok krzyża Jezusa stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena.

Kiedy więc Jezus ujrział Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: Niewiasto, oto syn Twój”. Następnie rzekł do ucznia: Oto Matka twoja”.

I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie.

## UCIEKAM

Uciekam od obrazkowych ikon  
mówiła Matka Boska  
od papierowej o mnie abstrakcji  
od pań jak modnych lalek pozujących  
do moich portretów  
od kanonizowanej kosmetyki  
niech malują moją piękność dzieci  
nieświadomie z cudowną brzydota  
pośpiesznym kolorem  
z nierównymi od wzruszenia brwiami  
z ustami od ucha do ucha  
z rudą myszą zmęczenia  
w okrągłych łzach jak w drucianych  
okularach  
ręką w której tyle pierwszego zdziewienia  
Jan Twardowski